

Kiedy kłamstwa wracają do domu

22 czerwca 2022

W czasie wojny rosyjsko-ukraińskiej wszystkie artykuły dotyczące Rosji i Ukrainy mogą zawierać treści propagandowe korzystne dla którejś ze stron konfliktu. Poniższy artykuł sprzyjający Rosji pochodzi z medium amerykańskiego.

Po miesiącach kłamstw, media przygotowują odbiorców na militarną klęskę Ukrainy.

Diogenes, jeden z najświatlejszych filozofów świata starożytnego, wierzył, że kłamstwa są walutą polityki i te właśnie kłamstwa były tymi, których poszukiwał, aby je ujawnić i zdeprecjonować. Aby podkreślić swój punkt widzenia chodził czasami z zapaloną latarnią po ulicach Aten w biały dzień. Gdyby zapytać go, dlaczego to robi, odpowiedziałby, że poszukuje uczciwego człowieka.

Znalezienie dziś uczciwego człowieka w Waszyngtonie jest równie wielkim wyzwaniem. Diogenes potrzebowałby ksenonowych reflektorów i to w obu dłoniach.

Wciąż jednak zdarzają się krótkie momenty światłości w waszyngtońskim establichmencie. Miesiącami obficie okłamując amerykańską publikę co do przyczyn i przebiegu wojny na Ukrainie, media przygotowują obecnie amerykańskich, brytyjskich i innych zachodnich odbiorców na militarną klęskę Ukrainy. Ale to spóźniona operacja.

Zachodnie media zrobiły wszystko, co było w ich mocy, aby wyrzeć wrażenie, że obrona Ukrainy dysponuje o wiele większą siłą, niż rzeczywiście posiada. Uważni obserwatorzy dostrzegali, że te same filmy pokazujące atak na rosyjskie czołgi, pokazywane są wielokrotnie. Lokalne kontrataki przedstawiano tak jakby były manewrami o znaczeniu

operacyjnym.

Rosyjskie błędy były wyolbrzymiane nieproporcjonalnie do ich rzeczywistego znaczenia. Rosyjskie straty i faktyczne rozmiary strat Ukrainy były zniekształcane, fabrykowane lub po prostu ignorowane. Ale warunki pola bitwy trochę się przez ten czas zmieniły. Kiedy siły ukraińskie zatrzymały się na statycznych pozycjach obronnych w terenach miejskich i na środkowym Donbasie, pozycja Ukraińców stała się beznadziejna. Ale ten rozwój sytuacji przedstawiany był jako porażka Rosjan, którzy nie osiągnęli „swoich założonych celów”.

Wojska lądowe, które unieruchamiają swoich żołnierzy na przygotowanych liniach defensywnych zostaną rozpoznane, wzięte na cel i zniszczone z dystansu. Kiedy stałe napowietrzne urządzenia wywiadowcze, obserwacyjne i rozpoznawcze, załogowe lub bezzałogowe, są połączone z precyzyjną bronią kierowaną lub nowoczesnymi systemami artyleryjskimi działającymi na podstawie dokładnych danych o celach, „utrzymywanie pozycji” jest śmiertelne dla każdej siły naziemnej. Jest to tym bardziej prawdziwe na Ukrainie, gdzie od samego początku działań rosyjskich było jasne, że zależy im na zniszczeniu sił ukraińskich, a nie na okupowaniu miast, czy terytoriów Ukrainy na zachód od Dniepru.

Rezultatem była – kawałek po kawałku – anihilacja sił ukraińskich. Dopiero epizodyczny dopływ broni od USA i sojuszników pozwolił utrzymać pole sponiewieranym kijowskim legionom. Legionom, które teraz giną ponosząc wielkie straty, bo prowadzą wojnę w zastępstwie Waszyngtonu.

Wojna z Moskwą jest dla Kijowa przegrana. Siły ukraińskie są pozbawione wszystkiego. Wyszkolone rezerwy nie istnieją w takiej ilości, aby wpłynąć na sytuację bitewną, a ta pogarsza się z każdą godziną. Żadna pomoc militarna czy w postaci doradców nie może zmienić tej brutalnej rzeczywistości, z jednym wyjątkiem – bezpośredniej interwencji sił lądowych USA i NATO.

Problemem dzisiaj nie jest oddanie terytorium i ludności Wschodniej Ukrainy Moskwie, które Moskwa i tak już kontroluje. Przyszłość regionów Chersonia, Zaporozża, razem z Donbasem, jest już przesądzona. Moskwa prawdopodobnie zabezpieczy również Charków i Odessę, dwa miasta historycznie rosyjskie i rosyjskojęzyczne, jak i terytoria do nich przylegające. Operacje te spowodują, że konflikt przedłuży się na lato. Dlatego problemem na dziś jest, jak zatrzymać walki.

To czy walki zakończą się wczesną jesienią zależy od dwóch głównych czynników. Pierwszy leży po stronie władzy w Kijowie. Czy rząd Zełenskiego zgodzi się na bidenowską koncepcję permanentnego konfliktu z Rosją?

Jeżeli administracja Bidena postawi na swoim, Kijów będzie dalej funkcjonował jako baza do tworzenia nowych sił zdolnych do zagrożenia Moskwie. W praktyce oznacza to dla Kijowa narodowe samobójstwo poprzez otwarcie serca Ukrainy na zachód od Dniepru na wyniszczające ataki pocisków dalekiego zasięgu i sił rakietowych.

Oczywiście taki rozwój wypadków nie jest nieuchronny. Berlin, Paryż, Rzym, Budapeszt, Bukareszt, Sofia, Wilno, Ryga, Tallin i tak, nawet Warszawa, nie muszą ślepo podążać za Waszyngtonem. Europejczycy, jak większość Amerykanów, spoglądają w otchłań obejmującego wszystkie dziedziny załamania ekonomicznego, do którego Biden doprowadził już we własnym kraju. Inaczej jednak niż Amerykanie, którzy muszą radzić sobie z konsekwencjami poronionej polityki Bidena, rządy europejskie wciąż mają opcję odrzucenia bidenowskiego planu permanentnej wojny na Ukrainie.

Drugi czynnik dotyczy samego Waszyngtonu. Po wpompowaniu już 60 miliardów dolarów, lub trochę więcej niż 18 miliardów miesięcznie w państwo ukraińskie, które drży w posadach, poprzez bezpośrednie lub pośrednie transfery, zasadnicze pytanie brzmi, co dzieje się z Ukraińcami z pozostałej części kraju, którzy nie uciekli? Skąd weźmie się fundusze na

odbudowę rozdartego społeczeństwa Ukrainy w rozwijającej się globalnej kryzysowej sytuacji ekonomicznej?

Kiedy inflacja spowodowała, że koszty przeciętnego amerykańskiego domu wzrosły o 460 dolarów miesięcznie na zakup tych samych dóbr i usług w stosunku do roku ubiegłego, jest całkiem prawdopodobnym, że Ukraina może spokojnie zatonać w odmętach fal, jak Titanic, nie wywołując większego zainteresowania w amerykańskim elektoracie. Doświadczeni politycy wiedzą, że przedział czasowy, w którym Amerykanie skupiają uwagę na sprawach poza-amerykańskich, jest bardzo krótki, że przyznanie się do porażki na Ukrainie prawdopodobnie miałoby niewielkie lub żadne bezpośrednie konsekwencje.

Jednakże, skutki powtarzających się strategicznych niepowodzeń w Afganistanie, Iraku, Libii i Syrii kumulują się. W latach 1980. General Motors chciał dyktować Amerykanom, jakie samochody mają kupować, ale amerykańscy konsumenci mieli inne zdanie. Dlatego GM, który dominował na rynku amerykańskim przez 77 lat, stracił swoją pozycję na rzecz Toyoty. Waszyngton nie może narzucać wszystkich skutków, ani też nie może uciec od odpowiedzialności za swoje rozrzutne wydatki i zrujnowanie amerykańskiego dobrobytu.

W listopadzie Amerykanie pójdą do urn. Sam elektorat zrobi więcej niż tylko przetestuje amerykański system wyborczy. Wybory także prawdopodobnie sprawią, że Biden zostanie zapamiętany za swój brak zdolności do kompromisu, za odmowę zmiany kursu, podobnie jak Herbert Hoover w 1932. Demokraci przypomną sobie, że ich poprzednicy w Partii Demokratycznej skutecznie walczyli z Hooverem przez ponad pół wieku. Republikanie mogą walczyć z Joe Bidenem przez następne 50 lat.

Słowo wyjaśnienia od tłumacza

Słowo wyjaśnienia – Dwa ostatnie zdania zrozumiały są dla ludzi interesujących się polityką wewnętrzną Stanów Zjednoczonych. Herbert Hoover, republikanin, wygrał wybory w 1928 r., a następnie przegrał zdecydowanie z F.D. Rooseveltem w 1932. Został zapamiętany jako prezydent Wielkiego Kryzysu, który mu nie podołał i pomimo wielu pozytywnych stron jego prezydentury, jego kadencja w powszechnym odbiorze jest uważana za porażkę. Z kolei „50 lat” może oznaczać przewagę Demokratów w USA do czasów Ronalda Reagana pomimo tego, że zdarzali się w tym czasie prezydenci Republikanie, ale tak jak Eisenhower byli w gruncie rzeczy jedynie kandydatami GOP, albo skompromitowali się jak Nixon. Autor sugeruje, że kadencja Bidena zostanie podobnie zapamiętana jako porażka, a Republikanom będzie łatwiej zwyciężać przez następne 50 lat.

Autorstwo: Douglas MacGregor

Tłumaczenie: Adam Śmiech

Źródło zagraniczne: [TheAmericanConservative.com](https://www.theamericanconservative.com)

Źródło polskie: [MyslPolska.info](https://myslpolaska.info)